

PLACÓWKA

B.D.C.

Adres Redakcji i Administracji
Adresse de la Rédaction
et de l'Administration
47, Avenue Gabriel-Péri
ST. MAUR-DES-FOSSÉS
(Seine)
C.C.P. La Presse Polonoise
Paris N° 6640-32

L'AVANT-POSTE

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI
HEBDOMADAIRE POLONAIS D'INFORMATION POLITIQUE, SOCIALE ET LITTÉRAIRE

WYDAJE SPÓŁKA WYDAWNICZA „PRASA POLSKA”
ÉDITEUR : SOCIÉTÉ D'ÉDITION "LA PRESSE POLONAISE"

CENA NUMERU

w Francji 10 fr.
w Belgii 2 fr. b.
w Niemczech 25 fen.
w Szwajcarii 15 ct.
w Szwecji 50 öre
w W. Brytanii 6 d.
we Włoszech 25 lir

ROK I. — Nr. 8.

Paryż, SOBOTA 21 SIERPNIA
SAMEDI 21 AOUT 1948

CENA
PRIX 10 fr.

Trzeba nam siły

Do skarg i narzekań ma dość powodów każda polityczna emigracja. Uchodźca z ojczyzny nie może być nigdy zadowolony, nawet gdyby mu się warunki materialne życia wśród obcych układały całkiem pomyślnie. Przecież nawet «die Sonne nie tak świeci jako to nasze słońce» — pisał Wyspiański, a Sekwana nie będzie nigdy dla Polaka tak miłą jak Wisła pod Krakowem lub Warszawą. Czujemy tu, w stolicach najwyższej cywilizacji, przeraźliwą wokół siebie obcość. Rozumiemy Mickiewicza, który nienawidził Paryża. Im wspanialszy krajobraz, tym silniejsza jest nierzaz tęsknota za jakąś «cichą wsią, pełną ruczajów, pełną łąk kwietnych»... Patrząc na pejzaż grecki, piękny i pełen upajających wspomnień dziejowych, wzdychał Slowacki: — «I w takiej ziemi być i bez ojczyzny»... A gdy już cytujemy naszych wielkich emigrantów, wspomnijmy i największego ze wszystkich, wygnanego z Florencji, włokącego ze sobą przez długie lata grzyżąc za miastem rodzinny nostalgicznie, Dantego. Żadne słowa mocniej nie ujmują tragicznej doli emigranta jak jego: — «Ciężko jest wstępować po cudzych schodach i gorzki jest chleb wygnania».

Położenie kraju, losy rodzin, niepewność jutra, niechęć otoczenia, wyrwanie z normalnych torów życiowych — czyż trzeba wymieniać te wspólne nam wszystkim utrapienia? Znamy je i odczuwamy wszyscy i możemy tylko pogardliwym milczeniem przyjmować ze strony zadowolonych od dawna na obczyźnie jednostek cyniczne wspomnienie, że ten lub ów polityczny uchodźca «zbogacił się, do kupił domek lub założył restaurację w Londynie, jakby posiadanie domu czy sklepiku rozwiązywało problem szczęścia lub stanowiło osiągnięcie celu. Zresztą los materialny emigracji pogarsza się stale, mimo, że coraz to nowe grupy znajdują, tu i ówdzie i z reguły coraz dalej od kraju pracę, przy tym nie zawsze odpowiadającą ich kwalifikacjom. Kwestia zatrudnienia inteligencji, urzędników, nauczycieli, oficerów, stanowi dalej problem nierozwiązalny.

Znieść dolę wychodźcy może tylko ten, kto zdecydował się na nią w imię idei i kto widzi w emigracji ważną funkcję narodowego życia w obecnej chwili. Znieście ją zaś łatwiej, jeśli zda sobie sprawę z warunków, w jakich ma wieść życie tułacz, i z konieczności, jakie były na emigracji narzuca. Kłoby tu przybył dla przeżycia interesującej przygody lub z patriotycznego snobizmu, ten będzie dzisiaj, po trzech latach, zawiedzony i rozgoryczony. Również zniechęcony i zgorzkniały będzie ten, kto żył w iluzjach, nie umiając lub nie mogąc poznać prawdy dzisiejszego dnia, tak ciężkiego dla całej ludzkości, a o ileż cięższego dla Polaka w kraju czy poza krajem.

Możemy prasie emigracyjnej wydać świadectwo, że nie szerzyła złudzeń i nie wsączała w umysły nieuzasadnionego optymizmu. Nie obiecywała nikomu triumfalnego powrotu — po trzech latach — do oswobodzonego kraju. Nie zniechęcała tych, którzy się chcieli na wychodźctwie na jakiś czas «urządzić». Informowała uczciwie o sytuacji międzynarodowej, której rykami zmiennymi w tym trzechleciu były: rosnący ucisk w krajach za kurtyną, rosnące wpływy okupanta w świecie i przedłużająca się dezorientacja oraz brak woli i jednności w obozie antysowieckim. Każdy uczciwy uchodźca miał dość sposobności do wyrobienia sobie właściwego sądu o tej sytuacji, gdy w ciągu tych lat patrzył na fałszywe procesy polityczne w Polsce, w Jugosławii, Bułgarii, Rumu-

ni, na ucieczkę króla Michała, na dymisję Benesza, na śmierć Petkova i na ciągnący się ostatnio sznur nowych emigrantów ze wszystkich krajów ucisku. I dzisiejsze wycieknięcie dyplomatów przed drzwiami Stalina i bezradność aliantów wobec prowokacji berlińskich i likwidacja coraz to innych partii niezapelnione jeszcze komunistycznych — to wszystko wtłacza w mózg każdego z nas smutną ale oczywistą prawdę, że atak wroga trwa, przybiera na sile i — odnosi sukcesy.

W tych warunkach nie dziwimy się, jeśli ludzie ze słabszymi nerwami, z podkopanym zdrowiem, zgnani trudnymi warunkami życia — rezygnują z emigracji. Nikt też nie uroni łyżki za pisarzem, który jeszcze przed tygodniem plectował rzeczywistość dzisiejszą jako łańcuch absurdów, że wybrał nagle za swoje miejsce stałego pobytu kraj absurdu nad Wisłą. Ale należy wysiąpć ostro i stanowczo przeciw tym, którzy, stetryczali i pozabawieni równowagi nerwowej, pozostają dalej na wychodźctwie, by je niepokoić i męczyć historycznymi wybuchami swych skarg, krytyk, narzekań i skłameń. Wszystko im się tu nie podoba: partie, władze, organizacje, ludzie, wszędzie widzą nieuczciwość, egoizm, głupotę, wszędzie żądają zmian, których korzyści sami nie umieją określić. Stają się przez to — nierzadko może bez złej woli — najgorszymi szkodnikami w naszym życiu emigracyjnym.

Nie należy napewno do chwalców obecnych stosunków na wychodźctwie. Ale rozumiemy to, co każdy zrównoważony wychodźca rozumieć powinien, że *większość naszych dolegliwości jest wynikiem warunków naszego życia, niezależnym od woli czy to rządu, czy tych lub innych ludzi lub organizacji.* Żaden rząd nie przyspieszy naszego powrotu do kraju, nie dostarczy wszystkim pracy, nie ułatwi emigracji do Stanów Zjednoczonych. Działalność rządu, partii i organizacji polskich jest tu na Zachodzie skazana na swój niezmierzony, czasem niemal symboliczny, wyraz. Woła się o żyw-

szą propagandę, jakby — pomijając już brak środków — potrzeba było jeszcze kogoś na Zachodzie przekonywać o tyranii i nikczemności bolszewików! Widzi się w braku porozumienia stronników (które jest w istocie bardzo potrzebne) katastrofę narodową, jakby najszersza koalicja rządowa mogła coś zmienić na arenie międzynarodowej, lub w położeniu materialnym uchodźców. Śmieszny jest wyciągać nową rzekomo doktrynę polityki zagranicznej, by ją przeciwstawić rzekomemu brakowi doktryny w rządzie. Równie śmieszny jest wystawiać swoje trzydziści lat życia jako niezawodne lekarstwo na wszystko zło, które nas od lat dręczy i któremu nie mogą podobno poddać ludzie pięćdziesięcioletni. Wszystkie te skargi i krytyki, których czasem nawet brać poważnie nie można, są przejawem nerwowego przemęczenia, które osłabia i moralną postawę człowieka i jego pewność politycznego osądu. W takim stanie trzeba się leczyć, a nie wynosić swój rozstrój na widok publiczny.

Pisaliśmy już, że sytuacja polityczna zmierza do rozwiązania, w którym spodziewamy się znaleźć i pomyślnie rozwiązanie problemu polskiego. Do tego momentu, którego przecież nikt znać nie może, musimy wytrzymać i to wytrzymać w pełnym zdrowiu moralnym i nerwowym. Kraj przez sześć lat czekał w warunkach wprost nieudzielnych na koniec wojny, my czekamy dopiero trzy lata. Należy skłamać historyków przyprowadzić do równowagi środkami, jakie są do dyspozycji, i nie pozwolić sobie utrudniać i tak już trudnych warunków życia. Nie mamy siły militarnej, finansowej czy politycznej, czyżbyśmy mieli jeszcze stracić siłę wytrzymałości moralnej i nerwowej? *Nur der Starke wird das Schicksal zwingen* (Tylko silny przemoże los) — mówi Goethe. Do walki ze złym losem musimy zachować nienaruszone wszystkie nasze siły, jakimi rozporządzamy.

JAN MATYASIK.

Pełnomocnictwa dla rządu premiera Marie i rola Rady Republiki

Ustawa o pełnomocnictwach dla rządu uchwalona została ostatecznie przez Zgromadzenie Narodowe, które, mimo pewnych sprzeciwów, przyjęło poprawki uchwalone w międzyczasie przez Radę Republiki. Zaznaczyć należy, że poprawki te, idąc po linii pierwotnego projektu rządowego, czyniły ustawę znacznie skuteczniejszą.

Nie pierwszy to raz od czasu swego istnienia Rada Republiki udowodniła swą użyteczność. Stworzona w drodze kompromisu między zwolennikami jedno- i dwuizbowości, miała być pierwotnie tylko ciałem doradczym, mającym w działalności Parlamentu stanowić element rozwiagi, ale nie mogącym przeszkodzić definitywnie powzięciu uchwał przez Zgromadzenie Narodowe. Nie miała też uprawnień politycznych, nie mogła obalać rządu.

Tymczasem, drogą ewolucji, wobec b. chwiejnej i niestałej większości w Zgromadzeniu, Rada wywalczyła sobie faktyczną rolę znacznie donioślejszą niż leżało to w intencjach autorów ostatnich ustaw konstytucyjnych.

Nieobecność — z powodu choroby czy nielaski — Gomułki w kierowniczej pracy PPR daje powód do różnych domysłów w prasie zagranicznej. Stwierdza ona, że przed wojennymi znanymi komunistami zostali zneutralizowani na różnych postanakach dyplomatycznych lub administracyjnych, a kierownictwo polityczne kraju obejmują ludzie nowi, niezwiązani z polską tradycją.

Ze skrajnie lokajską wobec Kremia polityką PPR nie wywołuje zachwytu w masach partyjnych, dowodzi upadek dyscypliny, na który skarży się komunistyczna «Trybuna Wolności». W powiecie olsztyńskim na konferencji wykla-

Górując nad Zgromadzeniem Narodowym powagą obrad i jednolitością, stała się obecna Rada Republiki doniosłym czynnikiem równowagi, z którego opinią liczy się nie tylko rząd, ale i Zgromadzenie Narodowe. P. André Marie nie zważał się nazwać jej, w czasie debaty nad ustawą o pełnomocnictwach, Izba Wyższą, czyli tak, jak nazywano poprzednio Senat.

Zycie wykazało, że instytucja Izby Wyższej okazała się silniejsza aniżeli niwelujące zapędy nowatorów, naśladujących ustroj t. zw. «demokracji ludowych». Należy zaznaczyć, że i w W. Brytanii Izba Lordów utrzymuje swoje znaczenie i że Izba Gmin nie może się z nią nie liczyć.

To też z zaciekawieniem oczekujemy się w Zgromadzeniu Narodowym debaty nad sposobem wyborów do Rady Republiki, które mają mieć miejsce w październiku, i dlatego znaczenia nabiera sprawa, czy wybory do rad kantonalnych i do rad departamentalnych, które skończyły wybierać członków Rady Republiki należy odłożyć, czy nie.

TARCIA W P. P. R.

Nieobecność — z powodu choroby czy nielaski — Gomułki w kierowniczej pracy PPR daje powód do różnych domysłów w prasie zagranicznej. Stwierdza ona, że przed wojennymi znanymi komunistami zostali zneutralizowani na różnych postanakach dyplomatycznych lub administracyjnych, a kierownictwo polityczne kraju obejmują ludzie nowi, niezwiązani z polską tradycją.

Ze skrajnie lokajską wobec Kremia polityką PPR nie wywołuje zachwytu w masach partyjnych, dowodzi upadek dyscypliny, na który skarży się komunistyczna «Trybuna Wolności». W powiecie olsztyńskim na konferencji wykla-

dowców partyjnych przybyło na 100 wezwanych 41. W Szczecinie na kurs partyjny zgłosiło się 50 uczestników, a przybyło 12. Gdzie indziej trzeba było kursy odwołać z powodu nieprzybycia wykładowców lub kursantów. W obecnej propagandzie unika się skrajnie takich terminów, jak wiejskie kolchozy lub rzemieślnicze artele. Mówi się tylko o «spółdzielniach». Zapowiada się zwiększenie sieci państwowych domów towarowych (obecnie jest ich 2.300), oraz przekształcenie 153.000 sklepów prywatnych na «społeczne sklepy prywatne» jako organy gospodarki państwowej.

Zdaniem «United Press», rzeczywistym powodem «choroby» Gomułki jest sprawa polskiej granicy zachodniej. Gomułka pomimo komunistycznego przeszkolenia w Moskwie wykazuje silne tendencje «nacionalistyczne». Sprawę utrzymania ziem na wschód od Odry i Nisy uznał Gomułka za misję historyczną Polski i na tym tle zarysowały się różnice z Moskwą. W Polsce istnieją silne podejrzenia, że Moskwa, mimo wszelkich zapewnień, nie uważa obecnej granicy za ostateczną i gotowa jest w razie potrzeby, przesunąć ją na wschód, na korzyść wschodnio-niemieckiego państwa. Gomułka podczas swej ostatniej rozmowy z Molotowem miał stanowczo przeciwstawić się takim planom.

«Zjedn. Prasa Polska w Ameryce» rozesłała ostatnio artykuł, rozpatrujący możliwość zwrócenia Polsce Lwowa uzamian za oddanie połowy Ziemi Odzyskanych. Artykuł powiada: *Dadzą Polakom Lwów bez Polaków*, Lwów zajęty całkowicie przez kolonistów azjatyckich, po wykorzenieniu kultury polskiej i wypędzeniu Polaków. Dadzą Polsce ludność rosyjską, sowiecką, która pozostanie pod czułą opieką Moskwy. Moskwa może stworzyć we Lwowie mniejszość sowiecką z autonomią tak określoną, że to będzie właściwie *wyspa bolszewicka w sercu Polski*. Zdaniem naszym jest budzić opinię publiczną w Stanach Zjedn. i wskazywać, jak zgonną i niebezpieczną jest taka koncepcja, jak niesprawiedliwą i krótkowzroczną.

Organizacja emigracji politycznych krajów uciemięzonych

krajów uciemięzonych

RUMUŃSKA RADA STRONNICTW W PARYŻU
Powstała w Paryżu «Rumuńska Rada Stronniactw Politycznych», jak nas o tym informuje pierwszy numer jej organu «La Nation Roumaine». Należą do niej przedstawiciele trzech głównych, przez rząd Grozy rozwiązanych, partii rumuńskich: narodowo-chłopskiej (pp, Buzesti, b. min. spraw zagr., prof. Popa, dr. K. Bianu i E. Ghilezan, b. podsekretarz stanu), narodowo-liberalnej (M. Farcasanu, Vintila Bratianu) oraz niezależnej partii socjalistycznej (Janku Zissu). Przywódcy tych stronniactw, jak Maniu, Michalache i Petrescu przebywają w więzieniu.

Rumuńska Rada Stronniactw opowiada się za królem Michałem, który dla niej jest dalej przedstawicielem suwerenności państwowej. Jej celem jest

«wyrażać wolę rzeczywistą narodu, zapewnić ciągłość i prawną państwa rumuńskiego i prowadzić walkę o odzyskanie niepodległości narodowej i wolności demokratycznych».

Zwracamy uwagę, że rumuńska partia narodowo-chłopska należy wraz z pokrewnymi partiami: polską, węgierską, bułgarską, serbską

i chorwacką do t. zw. Zielonej Międzynarodówki w Waszyngtonie, a partia socjalistyczna do Socjalistycznego Biura Międzynarodowego w Paryżu, które skupia wszystkie stronniactwa socjalistyczne niezawisłe z państw, położonych za «żelazną kurtyną». Przynależność ta nie przeszkadza jednak owym stronniactwom współpracować razem we wspólnej Radzie. Socjaliści rumuńscy uznają dalej króla i ustroj monarchistyczny w swym kraju.

Sytuacja w Rumunii jest trudna do zniesienia. Z armii wyrzucono 18 tys. oficerów i podoficerów, «oczyszcza się» również zaśluzoną Akademię Rumuńską, w egzaminach maturalnych przepuszczają się tylko tych uczniów szkół średnich, którzy odpowiadają zadawalająco na pytania o działalność stronniactw w ostatnich latach. Na podstawie nowej ustawy o obywatelstwie rumuńskim, odebrano prawo obywatelstwa tym uczonym i politykom, którzy przebywają zagranicą albo nie powrócili do kraju w oznaczonym terminie, albo «okazują brak wierności dla kraju i spiskują przeciw państwu rumuńskiemu». Wśród dotkniętych tym zarządzeniem znajdują się b. profesor w Cluj i b. rektor poli-

techniki w Bukareszcie, znakomity matematyk (kawaler orderu Polskiej Odznaki) Piotr Sergescu, mąż naszej współpracowniczkii, p. Marii Kastarskiej.

ORGANIZUJĄ SIĘ WĘGRZY CZESI I SŁOWACY

Obok Rumunów organizuje się polityczna emigracja węgierska. Ma powstać Węgierski Komitet Narodowy w Stanach Zjednoczonych, na czele którego stanie zapewne b. prezydent parlamentu ks. Bela Varga. Zasiadali by w tym Komitecie Drobni Rolnicy (p. Nagy), Stronniactwo Wolności (p. Sulyok) i socjaliści (p. Peyer). W pracach Komitetu wzięliby udział ci politycy węgierscy, którzy ostatnio zdążyli przedostać się zagranicę.

Trudniej będzie ze zjednoczeniem politycznym Czechosłowaków. Wprawdzie nie brakuje na emigracji wybitnych ich przywódców, ostatnio np. przybył tu p. Zenkel, szef partii socjalistyczno-narodowej Benesza i b. wicepremier. Ale uchodźcy czechosłowaccy są skłóceni. Znajdują się wśród nich tacy, którzy już od dwóch lat zwalczyli politykę Benesza. Ci skupiają się w Czeskim Komitecie Narodowym w Londynie. Kieruje nimi (ciąg dalszy na str. 3-ciej)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

Przewlekłe targi

Niewdzięczna jest rola kronikarza polityki międzynarodowej w okresie, w którym tajna dyplomacja święci triumfy. Tak jest właśnie obecnie. Od trzech tygodni trwają moskiewskie targi, sześć razy już Molotow przyjął ambasadorów W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, a dotąd nie ogłoszono żadnego komunikatu, nie uczyniono, ze strony sfer oficjalnych, nawet najbliższej aluzji do wyniku toczących się rozmów. Można więc tylko analizować poszczególne hipotezy, powtarzając te same, utarte komuny, lub przewidywać, ryzykując, że się będzie fałszywym prorokiem.

Trudno jednak nie wspomnieć o tych rozmowach, bo pozostają one w dalszym ciągu na pierwszym planie wydarzeń politycznych, bo od ich wyniku mogą zależeć losy pokoju w ciągu najbliższych paru miesięcy.

Nie ulega wątpliwości, że klimat polityczny, w jakim toczą się moskiewskie pertraktacje, nie należy do najtańszych. W Berlinie nie ma końca wojnie dwóch marek, dwu policji, dwu urzędów aprowizacyjnych, dwu sieci telefonicznych i t. d. W Belgradzie Wyszyński i satelici zmagoryowali zupełnie mocarstwa zachodnie, uchwalając sowiecki projekt umowy o kontroli żegludgi na Dunaju. Mocarstwa zachodnie oświadczyły zresztą, że umowy tej nie uznają.

Do tego doszły drobniejsze uciążliwa: w Stanach Zjednoczonych nasilenie antykomunistycznej akcji i nadanie rozgłosu rewelacjom b. sowieckiej agentki p. Bentley; w Rosji — wyszana z palca rekoma afera szpiegowska b. zastępcy attaché morskiego amerykańskiego por. Drehera. Wreszcie sprawa sowieckich profesorów w Stanach, Samarina i Kozenkina, która zakończyła się nader niepomyślnie dla Sowietów, oboje bowiem oświadczyli wyraźnie, że do Rosji wracać nie chcą, a Kozenkina udowodniła trwałość swego zamiaru aktem samobójczym, wyskakując z okna sowieckiego konsulatu.

Czy wojna grozi w najbliższej przyszłości?

Z faktu przeciągania się rozmów moskiewskich i napięcia w Berlinie oraz z dyplomatycznych utarczek wynikłych między Stanami Zj. a Rosją, w każdej z tych drobnych spraw, o których wspominaliśmy wyżej, wyciąga część prasy nader pesymistyczne wnioski co do wyników narad. Stąd też objawiła się w niektórych krajach Zachodniej Europy nowa fala psychozy wojennej, szty porównania z lipcem czy sierpniem 1939 r.

Wnioski takie uważamy za przedwczesne. Po pierwsze, nie jest wykluczone, że w Moskwie do jakiejś, choćby krótkotrwałej i potowicznej zgody dojdzie. Analogia z rokiem 1939 jest o tyle nieuczynna, że wówczas, pertraktując z Francją i Anglią, Sowiety prowadziły równocześnie rozmowy z Hitlerem. Dziś trzeciego partnera nie ma — nie ma więc i żadnej możliwości gry dla Sowietów. Sam fakt przeciągania się rozmów świadczy o tym, że żadna ze stron, choć obstaruje warunki przy swoich warunkach, nie chce dopuścić do zerwania.

Powtórnie, nawet nieudanie się rozmów nie musi nieuchronnie spowodować natychmiastowej zamiany pojedynku dyplomatycznego na starcie orężne.

Nie chcą wojny w tej chwili Stany Zjedn. zarówno ze względów politycznych (zbliżające się wybory prezydenta) jak i wojskowych, bowiem plan dobrojenia i remobilizacji lotnictwa amerykańskiego wymagać będzie około roku czasu. Wydaje się zaś, że samą bronią atomową nie udato by się Stanom uzyskać rozstrzygnięcia w pierwszym okresie wojny. Nie chce wojny także Rosja, bo jej potencjał wojenny uległ takiemu ostabieniu w czasie poprzedniej, że potrzeba będzie jeszcze poważnego okresu czasu, by mógł on poważnie zagrażać potencjałowi Stanów.

To też, choć wypadku, przy takim stanie napięcia, jaki jest obecnie, wykluczyć nie można, nie wydaje się, by wojna miała wybuchnąć w najbliższym czasie. Nie oznacza to wcale, by nie miała ona wybuchnąć później. Nawet udanie się rozmów moskiewskich, będzie tylko czasowym zakłajstrowaniem rozdarcia między b. Aliantami, ale nie usunie żadnej z istotnych przyczyn konfliktu.

Przygotowania przedpola

Dlatego to przygotowania wojenne nie ustają. Amerykanie spowa-

dają do W. Brytanii coraz większe ilości jednostek lotniczych, a przewiduje się zmobilizowanie 3.000 latających fortec, które będą miały swe bazy w Anglii.

Ze strony sowieckiej czyni się duże wysiłki, by opanować jak największą część kontynentu azjatyckiego. Nasilenie ofensywy komunistycznej w Chinach i poważne rozruchy komunistyczne w Birmanii, na półwyspie malajskim i na archipelagu malajskim świadczą, że Sowietom, w przewidywanym nadchodzącym konflikcie, zależy na rozszerzeniu przedpola, by utrudnić Stanom posiadanie baz, zbliżonych do kontynentu azjatyckiego.

Rozruchy w Birmanii rozpoczęły się zaraz po jej opuszczeniu przez Anglików. Było jasne, że Sowiety skorzystają z wytworzonej w ten sposób próżni. Dziś pomiędzy komunistycznymi bandami a wojskiem rządowym toczą się regularne bitwy w odległości 50 km. od stolicy Birmanii, Rangunu, a rząd birmański zaczyna podobno okazywać dużą chwiejność.

Znaczenie tych walk jest o tyle donioślejsze, że stanowią one przedsmak tego, co mogłoby stać się w Indiach, również ewakuowanych przez W. Brytanię, gdyby Sowietom udało się wykorzystać istniejące tam tarca dla wywołania zaburzeń czy rewolucji.

Pałestyna i ONZ

Wbrew zakazowi hr. Bernadotte, rozjemcy ONZ, walki w rejonie Jeruzolim rozgorzały na nowo z całą gwałtownością. Nie jest pozbawiony pewnej pikantii fakt, że dwu obserwatorów ONZ, przyśtanych, by nadzorować wypełniania warunków rozejmu, zostało zabitych w Jeruzolimie. Trudno o lepszy dowód niewykonania rozejmu. To też, dla zaprowadzenia porządku w Jeruzolimie, zażądał hr. Bernadotte przysłania międzynarodowych oddziałów policyjnych w sile 2.500 ludzi.

Żydzi dozbierają się na gwałt i ściągają posiłki, sprowadzając swych ziomków z różnych krajów Europy. Równocześnie słynny Glubb Pasza, dowódca Legionu Arabskiego, udał się do Londynu, by pertraktować o udzielenie pożyczki Transjordanii. Sprawa jest kłopotliwa dla Anglosasów, bowiem, w obliczu konfliktu z Rosją, organizacja baz, znajdujących się właśnie w krajach arabskich, nabiera jeszcze głośniejszego znaczenia.

To też sprawa pałestyńska będzie stanowić dla ONZ, która za kilka tygodni zbierze się w Paryżu, poważny orzech do zgryzienia. Trudno żądać od Organizacji Narodów Zjednoczonych, by miała wystarczający autorytet dla załatwienia nawet drobnych konfliktów, skoro członkami jej są kraje a raczej rządy, które z tamania umów międzynarodowych i z polityki gwałtu uczyniły zasadę.

Dwie cechy stałe wykazuje polityka sowiecka, cechy wzięte w spadku po dawnej, carskiej Rosji. Są to: obłudność i chytrość, które Moskwie przekazało upadające Bizancjum, oraz gwałt, brutalność i cynizm, jaki Rosjanom wszczepili w krew Mongołowie. Te dwa rysy charakteru rosyjskiego widzieliśmy także w opisanym tak plastycznie w «Placówce» przez mec. Stypułkowskiego porwaniu 16 przywódców polskiego podziemia przez Pimonowa. W paryskim «Figaro» przedstawia znowu dziennikarz czeski Iwan Herben na podstawie zapisków zmarłego w tajemniczy sposób ministra Jana Masaryka, jak Stalin zmusił w lipcu 1947 r. rząd czeski do odrzucenia planu Marshalla... w kilka dni po jego przyjeździe rząd przyjął... Historia ta zasługuje by ją opowiedzieć.

W dniu 1 lipca, czeska rada ministrów deliberyje nad propozycją Marshalla. Premier, komunista Gottwald, jest planowi przeciwny, bo odrzucił go Sowiety. Ale Masaryk powiada:

— Bawi teraz w Pradze delegacja rządu polskiego. Zapytałem Cyrankiewicza, co myśli o planie Marshalla. Ten mnie zapewnił, że Polska plan przyjmie bez względu na to, czy się to podoba Molotowowi, czy nie podoba. Żeby zaś Molotow łatwiej przelknął pigułkę, nie posłamy do Paryża nikogo, ale polecimy naszemu ambasadorowi załatwienie tej sprawy.

— Widziałem także posła sowieckiego Bodrona — mówił dalej Masaryk. Ten mnie w toku rozmowy

DALSZY CIĄG WSPOMNIENI GEN. ANDERSA

Niewątpliwie najbardziej interesującą częścią wspomnień gen. Andersa jest jego opowiadanie o pobycie w Sowietach na stanowisku naczelnego wodza tworzącej się tam w r. 1941 Armii Polskiej. Pierwotnie wodzem tym miał zostać starszy od niego rangą gen. Stanisław Haller, który już w roku 1920 dowodził częścią armii, a później był szefem sztabu generalnego. Ale Stanisława Hallera «nie znaleźli». Dziś wiemy, że został zamordowany w Katyniu. Dlaczego miejsce jego zajął gen. Anders? Gen. Sikorski pamiętał, że Anders w roku 1926 był jednym z nielicznych oficerów w których do końca walczyli po stronie prawowitego Prezydenta i rządu. To mu dawało pewną gwarancję, że Anders nie pójdzie z sanacją. Ale od roku 1926 upłynęło lat 15, w ciągu których Anders poddał gruntownej rewizji swój stosunek do obozu Piłsudskiego. General Sikorski doznał też widocznego pewnego zawodu po spotkaniu gen. Andersa w Sowietach, bo w pewnym momencie zapytał go oboścowo:

— Czy p. General jest moim człowiekiem? Czy ludzie p. Generała są moimi ludźmi?

Pytanie było conajmniej dziwaczne i Anders miał łatwą odpowiedź, że «s z y s c y jesteście ludźmi Polski». Ze wspomnień jego wynika, że między nim a szefem rządu nie było pełnego zaufania. Gen. Anders przypisuje to działalności p. Kota, którego charakteryzuje s ł o w a m i : «Falszywy do szpiku kości, a jednocześnie słodkawy uprzejmy dla tych, na których mu zależało, opryskliwy zaś i nieuczynny dla reszty».

Z Łubianki na stanowisko dowódcy armii

Wracamy do «Wspomnień». Przyjaźń «między szakalem a tygrysem» skończyła się i pewnej nocy usłyszał Anders w więzieniu na Łubiance huk bomb i artylerii przeciwlotniczej. Zrozumiał, że wojna sowiecko-niemiecka wybuchła. Na drugi dzień zabrano go z więzienia do fryzjera i po raz pierwszy po 20 miesiącach ogolono. Zwolniono przyjęli sam szef NKWD Beria i jego zastępca Merkułow, którzy go zawiadomili, że został mianowany dowódcą armii, bo «96 proc. Polaków w nim się oświadczyło». Gen. Anders poprosił najpierw o wypuszczenie na wolność płk. Sulika i Bronisławy Wysłouchowej, późniejszej naczelnicy instruktorów Pomocniczej Służby Kobiet w II Korpusie. Uczyniono zadość jego prośbie, choć przedstawiciel NKWD zdziwił się i pytał — «Na co wam ta wredna baba?»

Listy i instrukcje z Londynu przywiózł Andersowi szef Misji Wojskowej gen. Zygmunt Bohusz-Szyszko, który go także zawiado-

mił o układzie Sikorski-Majski z 30 lipca 1941 i o dymisji Sosnkowskiego z tego powodu. Anders zajął wobec tej sprawy stanowisko dyplomatyczne:

— «Trudno mi — powiedział — ocenić, czy i ile słuszności ma opozycja Sosnkowskiego. Teoretycznie on i jego towarzysze może i mają rację, ale praktycznie Sikorski jest bliższy prawdy... Nie wierzę bolszewikom. Mają teraz noż na gardle, więc są układni i grzeczni. Ale to może szybko przeminać... Musimy bardzo się spieszyć i stworzyć silne wojsko. Damy Sikorskiemu pełne i lojalne poparcie».

Obiad na Kremlu

W grudniu roku 1941 przyjechał Sikorski z szefem sztabu Klimeckim do Moskwy. W toku obiadu na Kremlu toczyła się między Sikorskim a Stalinem rozmowa, która spisana przez Andersa i skorygowana przez Sikorskiego, miała przebieg następujący:

Sikorski: Byłem urażony tym, że nie chcecie wypuścić z czerwonej armii i batalionów pracy wszystkich obywateli polskich, którzy zostali przez was wzięci z ziem okupowanych w r. 1939.

Stalin: Przecież ich wypuszczamy.

Anders: Dopiero teraz zaczęto trochę zwalniać z tych batalionów, ale tylko samych Polaków. Natomiast zawiadomiono nas oficjalnie, że Białorusinów, Ukraińców i Żydów zwalniać nie będzie, a wszakże oni byli i faktycznie nie przestali być obywatelami polskimi, boście ahulowali wszystkie umowy z Niemcami.

Stalin: Co wam po Białorusinach, Ukraińcach i Żydach? Wam potrzebni Polacy: to najlepszy żołnierze.

Sikorski: Nie myślę o ludziach, tych można wymienić za Polaków — obywateli sowieckich, ale nie mogę, z punktu widzenia zasadniczego, przyjąć sugestii o plynności granic Rzeczypospolitej. Ci, co w r. 1939 byli obywatelami polskimi, obywatelami polskimi pozostali. Nie można siłą stwarzać faktów dokonanych. Tego nikt na Zachodzie nie uzna.

Stalin: Oni wzięli udział w głosowaniu i stali się obywatelami sowieckimi.

Anders: Ale nie zrobili tego dobrowolnie, a jeżeli chodzi o Białorusinów, to czuli się Polakami i byli dobrymi żołnierzami podczas wojny r. 1939.

Sikorski: Powiedział Pan wczoraj, że świat był się śmiać, gdyby całe wojsko polskie wyszło z Rosji. To ja teraz odpowiem, że świat był się śmiać, gdybym podjął dyskusję na temat granic z r. 1939 i uznania faktów stworzonych siłą podczas wojny.

Stalin: Nie będziemy na pewno klócić się o granice.

Sikorski: Czy nie mówiliście sami, że np. Lwów to miasto polskie?

Stalin: Tak, ale będziecie się musieli o nie klócić z Ukraińcami.

Anders: Dużo Ukraińców było i jest germanofilami, dlatego myśleliśmy, a i wy potem także, dużo śłopotu.

Stalin: Tak, ale to byli wasi Ukraińcy, nie nasi. My ich, wspólnie z wami, zniszczymy.

Sikorski: Nie chodzi mi o Ukraińców, ale o terytorium.

Stalin: Powinniśmy ustalić nasze wspólne granice sami i wcześniej, przed konferencją pokojową, gdy tylko wojsko polskie ruszy do boju. Powinniśmy przestać na ten temat rozmawiać. Bądźcie spokojni, nie skrzywdzimy was.

Sikorski: Granice r. 1939 nie mogą być kwestionowane. Pan Premier pozwolił, że jeszcze wrócę do tej sprawy.

Stalin: Bardzo proszę. Bardzo chętnie.

Co myśleć o tej rozmowie? Kto tu był nieszczerym, a kto oszukującym?

Pamiętajmy, że Niemcy byli wówczas pod Moskwą (grudzień 1941) i Stalin był — zdaje się — gotów wstępnas na jakieś wobec nas ustępstwa graniczne. Wynika to i z innych jego oświadczeń. Był

może należało wtedy ustalić granicę polsko-sowiecką? Później, wobec sowieckich powodzeń wojennych, Stalin odrzucił jakakolwiek dyskusję na temat granic, żądając kategorycznie uznania linii Bugu i Sanu.

Ewakuacja ludności cywilnej

W owym czasie gen. Anders zajął zdecydowane stanowisko w sprawie ewakuacji znacznej ilości Polaków cywilnych wraz z wojskiem do Persji. Uzyskał na to z trudem zgodę władz sowieckich. Mimo, że depesze z Londynu od gen. Klimeckiego i z Kujbyszewa od ambasadora Kota, żądały, by wstrzymano ewakuację ludności cywilnej aż do uzyskania zgody władz brytyjskich, gen. Anders zdecydował swą przeprowadził. Należy mu się za to wdzięczność nie tylko uratowanych rodaków, ale całego narodu.

Odbudowywać ciągłości państwowej nie potrzeba, bo istnieje

Centralny Komitet Zagraniczny PPS wydał oświadczenie, komentujące uchwały swego zjazdu w Dinant, Czytamy tam m. in.:

«Zjazd nasz nie mógł pominąć i przejdzie do porządku dziennego nad sprawą zmiany na stanowisku Prezydenta Rzeczypospolitej, dokonanej w czerwcu 1947 r., w sposób naruszający zasady praworządności. Zjazd jednak nie godząc się tak z metodami, które wówczas zastosowano, jak i z tym stanem, który zaistniał, nie myślał poddawać rewizji dotychczasowego stosunku do zasadniczych podstaw naszego działania niepodległościowego, opierającego się na legalizmie i ciągłości Państwa Polskiego.»

Zjazd, wychodząc z założenia, że walka o niepodległość winna być prowadzona w ramach państwowości, należał obowiązek na przyszłość partyjne działania w celu odbudowania ciągłości państwowości polskiej na zasadach szerszej demokracji.

Obowiązek ten chcemy wykonać, jednakże zdajemy sobie sprawę, że nie tylko od nas zależy osiągnięcie celu. Wynik zależy od współdziałania obozu demokratycznego oraz od podporządkowania zasadom demokracji i praworządności tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za kryzys czerwcowy.

Wiadomo, że dla niektórych czynników zagranicznych byłoby dogodniej, gdyby Polska zrezygnowała z oparcia swej walki o formy legalno-państwowe. Rozmaite komitety byłyby może dla tych czynników zależnie od koniunktury, wygodne i mogłyby być dowolnie zależnie od chwilowej sytuacji zmieniane. Właśnie jednak ta sytuacja nakazuje wytrwanie przy tym stanowisku, przy którym Naród Polski stał od 1939 r. I dlatego stosunek nasz do tego zagadnienia nie jest jedynie kwestią taktyki, lecz sprawą zasad. Je instrumentem walki o niepodległość jest Państwo, posiadające swoją prawną podstawę i swoje legalne organy, a nie inne organizacje bez podstawy prawnopństwowej. Kraj pozostaje w niewoli, rządzony jest przez dyktatora komunistycznego, władze jego są nielegalne. Zadaniem naszym musi być utrzymanie Państwa Polskiego jako ciągłości państwa.

Godzimy się z tym oświadczeniem, z wyjątkiem jednego punktu. Sądzimy, że nie trzeba «odbudowywać» ciągłości państwowej, bo ona nie przstała istnieć. PPS nie znajduje trudności, jeśli zechce się włączyć do łańcucha, wiążącego obecną rzeczywistość z przeszłością. Narzekaniem na tych, którzy «ponoszą odpowiedzialność za kryzys czerwcowy», nie się nie osiągnie. Pociągnięci oni zostali już do innej, najwyższej sprawiedliwości.

Czesi na Kremlu

w trykrotnie zapewnił, że Sowiety nie sprzeciwiają się przyjęciu pomocy amerykańskiej przez Pragę.

Gabinet czeski przyjął wobec tego i to jednogłośnie plan Marshalla. Na następnym posiedzeniu — znowu jednogłośnie — uchwalono upoważnić posła czeskiego w Paryżu do załatwienia potrzebnych formalności. Było to 4 lipca. Przy końcu tego posiedzenia postawił Gottwald niespodziewanie wniosek, by nazajutrz wyjechała do Moskwy delegacja rządowa celem uzyskania zgody Stalina na traktat czesko-francuski. Sprawa tego traktatu wlokła się już od dłuższego czasu. Uchwalono wysłać Gottwalda, Masaryka i Drtina. Ministrowie wyjechali 5 lipca i jeszcze wieczorem tego dnia zostali przyjęci przez Stalina. Oto, co usłyszeli od niego:

— Początkowo rząd sowiecki myślał, że małe państwa słowiańskie mogą przyjąć pomoc amerykańską i że to wyjdzie nawet na korzyść gospodarce Sowietów. Widzimy jednak obecnie, że Ameryce nie chodzi o pomoc gospodarczą, ale o polityczne odosobnienie naszego kraju. Kto więc jest naszym sojusznikiem, ten musi plan Marshalla odrzucić.

Stalin chodził po pokoju, pałac nerwowo fajkę i głośno, tonem mentorskim, mówił dalej:

— Gdyby Czechosłowacja przyjęła plan, powiedział na Zachodzie, że opuściła bok słowiański. Żaden kompromis nie jest możliwy. Pójdziecie z nami lub przeciw nam.

Masaryk ośmielił się wtrącić, że Czechosłowacja jest lojalną sojuszniczką Sowietów i spróbuje znaleźć wyjście, któreby nie naruszało jej suwerenności.

— Suwerenności? — zapytał Stalin. Odpowiedź tak lub nie. Jeśli przyjmiecie plan Marshalla, uznaję to za złamanie traktatu czesko-sowieckiego. Nie potrzebuję dodawać, co to będzie znaczyć dla waszego kraju.

Masaryk zaproponował jeszcze raz wyjście pośrednie. Ambasador czeski w Paryżu odrzucił warunki amerykańskie i opuścił konferencję.

— Nie! — zawołał Stalin. — Wycofanie natychmiast swoją zgodę na plan.

Praga otrzymała telegram Gottwalda, Masaryka i Drtina, by gabinet zaraz uchwalił wycofanie się z planu Marshalla. Gottwald żądał nawet, by decyzja rządu była jednogólna. Tak się stało. Wicepremier Zenkl zwołał radę ministrów.

Jednogłośnie wypełniono rozkaz Stalina... Masaryk, wysiadając na lotnisku praskim, powiedział do Herberna:

— Wyjechałem do Moskwy, jako minister niezawisłego państwa. Powracam jako lokaj Stalina. To jest nowe Monachium.

W gruncie rzeczy była to dla Czechów kapitulacja hanićniejsza niż w Monachium, bo kapitulacja nie przed uzbrojonym wrogiem, ale przed «sojusznikiem», w objęcia którego rzucili się niedawno z zapałem, zdradzając Polskę i porzucając zachodnich aliantów. A cóż z nowym traktatem czesko-francuskim, nad którym mieli na Kremlu wspólnie radzić ze Stalinem czescy ministrowie? Stalin o nim nawet nie wspominał. Ów traktat był jedynie pretekstem dla ściągnięcia czeskich ministrów do Moskwy.

Chytrość i podstęp, a potem gwałt, jak wobec 16 Polaków. Za najłagodniejszego cara historia uważa Aleksandra I. Ale Napoleon dobrze go przejrzał. Nazwał go «najchytřejszym z Greków». Takim był wobec Napoleona, wobec Czartoryskiego, wobec Polaków. W braku ukrucenia chytrość podniosła się u niego do kwadratu. U nowych władców Rosji, oba pierwiastki: bizantyjski i mongolski w różnych procentach składywały się w wytworzenie ich charakteru rosyjskiego. Jest jednak błądzący zdumiewający, że Gruzini sta, się takim — w kłamstwie i okrucieństwie — wiernym wyrazicielem tradycji politycznej rosyjskiej.

Organizacja emigracji politycznej

(dalszy ciąg)
gen. Lew Prchala. Rekrutują się głównie z dwóch stronnictw: narodowo-demokratycznego i agrarnego, które p. Benesz zgodził się, pod naciskiem Moskwy, uznać za nielegalne. Agrariusze — przypominamy — byli mocno polonofilscy. Dążyli do jakiejś unii z Polską. Zwalczali wpływy rosyjskie. Czy ci dawni emigranci potrafili się dogadać z nowymi uchodźcami, którzy od r. 1945 współpracowali z komunistami i dopiero po przewrocie lutowym i wprowadzeniu w Czechach otwartej dyktatury komunistycznej uciekali zagranicę? Ci nowi uchodźcy należą do czterech stronnictw, które przed lutym należały do rządu. Są to: narodowo-socjaliści, katolicy ludowcy, socjaliści i słowacy demokraci.

Znajduje się na emigracji jeszcze grupa niepodległościowców słowackich, która skupia się w Komitecie Narodowym Słowackim z p. Priwadokiem na czele. Przyłączy się do niej zapewne i grupa rzymska z p. Sidorem. Ci żądają samodzielnego państwa słowackiego.

KORZYŚCI KONSOLIDACJI

Konsolidacja emigracji politycznej ujarzmionych narodów na zasadach jedności narodowej i reprezentowania realnych sił politycznych (a nie efemeryd emigracyjnych) może znakomicie ułatwić wspólną walkę tych narodów o niepodległość. Istnieć bowiem będą organy, wyrażające prawdziwą wo-

lę mas pozbawionych obecnie w strefie sowieckiej głosu. Propaganda ich na Zachodzie będzie ułatwiona. *Mocarstwa zachodnie*, gdy przyjdzie pora, będą miały z kim rozmawiać o sprawach Europy Środkowej. Będą je mogły uznać jako rządy narodowe. Ponadto — jak słusznie podnosi londyńska «Myśl Polska» —

«możliwe się stanie ściślejsze porozumienie i realne współdziałanie już na emigracji, między poszczególnymi przedstawicielami Europy Środkowej».

«Podstawą tego współdziałania dzisiaj i w przyszłości nie mogą być partykularne międzydzynarodówki chłopskie ni socjalistyczne».

Jest to jasne. Chodzi bowiem nie o realizację pewnych celów chłopskich lub robotniczych, ale o osiągnięcie niepodległości, która jest celem wszystkich Polaków, bez względu na klasy lub zawody. Wszystkie stronnictwa na emigracji walczą o niepodległość — jeśli o to chodzi — są równie demokratyczne. Żadne z nich nie dąży do monopartii czy dyktatury. Nie więc nie stoi na przeszkodzie ich współdziałaniu. Przykład Rumunów, Jugosłowian, Węgrów, którzy bez względu na różnice partyjne i klasowe dążą do współdziałania lub już współdziałają w jednej nadrzędnej organizacji wpływnie — mamy nadzieję — i na stanowisko naszych socjalistów, trzymających się obecnie poza ramami wspólnego, polskiego, zorganizowanego działania.

W siódmą rocznicę śmierci O. Kolbego

PROCES BEATYFIKACYJNY W PADWIE

Przed siedmiu laty, w wigilię Wniebowzięcia N. Marii Panny, zmarł męczennik śmiercią w obozie świątecznym O. Maksymilian Kolbe, Franciszkanin polski, jeden z twórców słynnego Niepokalanowa i założyciel istniejącej dalej i rozwijającej się w kraju «Milicji Niepokalanowej». Władze kościelne przystąpiły już do procesu beatyfikacyjnego, a po całym świecie rozchodzi się sława tego — jak go nazywają — «największego behatera wieku», apostoła miłości i prawdy. Będzie on zapewne kiedyś patronem niewinnie więzionych.

Proces beatyfikacyjny O. Kolbego rozpoczął się 24 maja b. r. w Padwie, gdyż klasztor Franciszkanów w Padwie został (zamiast Krakowa) wydelegowany przez Kongregację Obrzędów, by dostarczyć potrzebnych dokumentów. Proces toczy się przed trybunałem diecezjalnym, mianowanym przez biskupa Padwy ks. Agostiniego. Biskup w pięknym przemówieniu wypunktował dwa momenty z życia bohatera zakonnika. Podczas swego na studiach pobytu w Rzymie, ks. Kolbe położył fundamenty pod «Milicję». Odczuł głęboko niebezpieczeństwo, grożące Kościołowi ze strony masonerii, stąd powziął myśl utworzenia organizacji, przywiązanej ko Kościoła i walczącej ze złem pod sztandarem Tej, którą czcimy jako Zwycięzczynię szatana...

A oto koniec życia O. Kolbego: Pewnego dnia rezesła się w Oświęcimiu pełna trwogi wiadomość: uciekł jeden więzień. Komendant wybiera 10 więźniów i przeznacza ich na śmierć głodową. Biedny sierżant, jeden ze skazanych, jest zrozpaczony. Zostawił wdową swoją żonę, a sierotami dzieci. O. Kolbe widzi to, zbliża się do komendanta i prosi, by mógł zastąpić skazanego na śmierć. Zamiana jest przyjęta. I oto heroiczny kapłan z towarzyszącymi niedołączył się w bunkrze śmierci. Pocięta ich i wzmacnia na duchu, aż wreszcie po trzech tygodniach, dobity zastrzykiem kwasu karbolowego, umiera... Ofiara dokonała się...

«W okrucieństwie i barbarzyństwie wojny — kończył biskup — tylko miłość Chrystusowa mogła wzbudzić podobny heroizm. Wystarczy jeden taki czyn, aby utworzyć wspaniałą apoloję ducha chrześcijaństwa. I jeżeli miłość bliźniego była tak gorącą i wspaniałomyślną u tego Sługi Bożego, możemy słusznie wnioskować, że i miłość Boża płonąła w tym sercu, gdyż miłość chrześcijańska wypływa i zapala się od miłości ku Bogu».

Warto jeszcze wspomnieć, że proces o beatyfikację rozpoczął się na prośbę biskupów japońskich, gdyż O. Kolbe rozwił i w Japonii

żywą działalność i tam też założył japoński Niepokalanów na wzór polskiego. Zamierzał stworzyć podobny zakład pracy i miłości także w Chinach i obecnie projekt jego realizuje włoski Franciszkanin O. Carlo Cavallero w Szensi. Przygotowuje się nadto założenie polskiej Zagrody Niepokalanowej w Ameryce i Niepokalanowa w Indiach, w okolicy Amalam.

Wyszła już w Polsce książka o ks. Kolbem pióra Jana Dobraczyńskiego pod tyt. «Skapiec Boży», jako wydawnictwo Milicji Niepokalanowej. Także Gustaw Morcinek ogłasza w pismach katolickich nowelisticzną biografię świętobliwego Franciszkanina.

ZAKĄTKI POLSKIE W PARYŻU

STULECIE POMNIKA KLEMENTYNY Z TAŃSKICH HOFMANOWEJ
Sto lat temu zebrała się na emigrantar Pere Lachaise spora gromadka emigrantów polskich, tych z 1831 r., przed grobem zmarłej — w 1845 roku — na emigracji w Paryżu, słynnej wtedy pisarki i «Samarytanki» wojsk polskich, Klementyny z Tańskich Hofmanowej, gdzie odbyła się inauguracyjna jej pomnika. Jest to jeden z najładniejszych pomników polskich na tym cmentarzu. Zdobio go w górze wcale dobrze wykonany biust autorki w stylu epoki, poniżej ładna grupa dzieci. Liczne napisy, wyłącznie polskie, widnieją na tym grobie. Najpierw:

Klementynie z Tańskich Hofmanowej Ziomkowie 1848.

Potem na prozdzie pomnika mądre i piękne zdanie, istne godło całego życia zmarłej:

„Wszystkie dzieci polskie są moimi dziećmi.”

Dalej wyrzto tytuły głównych dzieł Klementyny, jak: *Pamiętka, Rozrywki, Kochanowski. O powinnościach kobiet, Krystyna, Pisma święte, Pamiętniki*. Wreszcie jest tu i prośba do polskich matek i dzieci, żeby znowiły «Zdrowaś Maria» za jej duszę.

Dziś mówi się i pisze mało i rzadko o Hofmanowej. Lecz w pierwszej połowie XIX wieku była ona jedną z najbardziej znanych i najszlachetniejszych kobiet polskich. Literatura jej, trzeźwa i zdrowa, niezawście podobała się naszym ro-

Z ZAŁOBNEJ KARTY

† Dr. Adam Wodziozko, b. dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu Poznańskiego, przez Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu, zmarł w 61 roku życia.

† Georges Blondel, wybitny publicysta francuski, zmarł w Paryżu. Poświęcił on wiele studiów życzliwych Polsce, którą kilkakrotnie jeszcze przed pierwszą wojną światową odwiedził. Jeszcze jako 93-letni starzec, brał udział jako gość w paryskim zjeździe Stronnictwa Narodowego.

KULTURA I SZTUKA

Żądamy literatury pogodnej

W kraju — na emigracji także — panuje silne znużenie literaturą wojenną i okupacyjną. Pisarze ciągle jeszcze i nieprzerwanie przebywają w oparach dymu nad Birkenau. Zapominają — jak zauważa St. Rogaczewski w jednym z tygodników — że istnieją także dymy spokojnych chat i pachnące jałowcem dymy ognisk harcerskich na wycieczce.

«Stwierdzam — pisze — istnienie zamówienia społecznego na literaturę pogodną. Szary człowiek doświadczył już ma bolesnych, tragicznych problemów, doświadczył ma krwi i martyrologii.»

«Musimy odnaleźć radość życia, pogodę ducha, wiarę w człowieka i dobro... Nowy człowiek musi być wolny od jadu czasów, które były.»

Trudno nie zgodzić się z tym stanowiskiem. Ale jakże trudno pisarzom w kraju poruszać dziś tematy niewojenne. Jeśli — jak Gólabiew lub Małewska — sięgają do

dawnej historii, to oskarża się ich o «eskapizm», o ucieczkę od rzeczywistości. A czyż o rzeczywistości dzisiaj w Polsce mogą pisać swobodnie? Czy mogą przeprowadzać taką krytykę stosunków społecznych jak to robili Żeromski, Gajowiczynska, Szemburg-Zarembina, — nawet K a d e n, Nałkowska, Boguszewska? Przecież nikt im tego nie wyda, bo cenzor nie puści i wydawca nie dostanie papieru.

Ze kraj taknie literatury pogodnej, dowodzi n.p. powodzenie «Hoteiu Anscar» Leopolda Tyrmanda, gdzie rzeczywistość wojenna przed stawiona jest od strony zachowawczej awantury młodych chłopców.

Również ponowne wydanie historycznych powieści Hanny Małewskiej: «Żelazna Korona» z czasów cesarza Karola V i «Kamienie wołać będą» o budowie średnio-wiecznej katedry świątecznej, że czytelnicy odwracają się od wojennej zmyry. (v).

OFENZYWA „KULTURALNA” ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

Pod powyższym tytułem czytamy w «Carrefour» o walce, jaką wytoczono językowi francuskiemu w krajach «demokracji ludowych». W Rumunii poznamy, jakie wszystkie szkoły francuskie, istniejące tam od kilku pokoleń, okazały jedynie instytucji francuski w Bukareszcie.

Operacji dokonano w kilku etapach. Był początkowo okres, kiedy młodym Rumunom dano swobodę wyboru między językiem francuskim i rosyjskim, lecz z chwilą, kiedy 80 proc. wypowiedziało się za językiem francuskim, zakazano jego nauczania. Motywy tej «wojny» określił dobitnie rumuński minister spraw wewnętrznych na kongresie młodzieży w Jassach, że trzeba chronić młodzież przed kłamliwą nauką Zachodu, którą przyrównywał do nazistowskiej kultury, bo «w naszej erze światło nie przychodzi już z zachodu, ale ze wschodu».

W Bułgarii ostatnio uchwalona ustawa zabraniająca zakonom nauczania, zamknęła tym samym francuskie szkolnictwo, podobnie jak w Rumunii, zachował się jedynie Instytut Francuski w Sofii.

Czechosłowacja przyjęła inną, dosyć dziwną, taktkę walki z wpływami kultu-

ry zachodniej. Wprowadziła mianowicie zakaz nauki języków zachodnich dla uczniów do lat 15, co ogromnie utrudnia pracę francusko-czeskim liceom w Pradze i Brnie.

«Carrefour» stwierdza dalej, że jest to w samej naturze rzeczy wynikiem upadku wpływów politycznych państw zachodnich w Europie wschodniej. Francja nie ponosi tu żadnej winy, całkowita odpowiedzialność spada na Stany Zjednoczone i Anglię, które, oddając Europę środkową i wschodnią w ręce Rosji sowieckiej, opuściły dobrowolnie nietykalny pozostawiając i ekonomiczne, lecz także kulturalne.

MUZYKA SOWIECKA JEST JUŻ PRAWOMYŚLNA

Upięknio kilka miesięcy od słynnego potępienia współczesnej muzyki sowieckiej przez zdanowa jako wyraziela partii komunistycznej. Kompozytorzy pokajali się i przyrzekli poprawę. TASS donosi z zadowolaniem, że Szostakowicz pisze nową operę, opartą na temacie z powieści Fadajewa «Młoda Gwardzistka». Bohaterką jest Ukrainka, która podczas wojny gestapo zamęczyło na śmierć. W operze leningradzkiej zaczęto próby z operą Prokofiewa «Dzieje jednego człowieka». Tu bohaterem jest lotnik, który utracił obie nogi, ale wraca do służby i zdobywa tytuł «Bohatera ZSRR». Mikołaj Miaskowski napisał symfonię w dwóch częściach, poświęconą Stalinowi, a Aleksandrow kreśli film dokumentarny pod wdziecznym tytułem: «Raport two. Stalin w sprawie konstytucji ZSRR». Będzie doś kandydatów do nagród Stalina.

ISKIERKI

Poradnik dla wyjeżdżających do Ameryki

W pewnym polskim piśmie amerykańskim ukazał się żartobliwy poradnik dla Polaków przybywających do USA. Cytujemy za «Kroniką» kilka ustępów, w których poprzez satyrę przebija trafność obtektura miast najwspanialsza, nieposiadająca równie w Europie, a paryskie modele sukien kobiecych są niedołączną imitacją wzorów chicagowskich lub nowojorskich.

Noś strokate krawaty i koszule, spodnie na pasku, bućki zazwyczaj niewyżyszczone, nie używaj portfela i portmonek, wyciągaj nonszalancko wymiętoszone banknoty z kieszeni, żuj gumę i spluwaj niedbale na boki. Nie ustępuj miejsca w tramwaju lub w autobusie, nawet starszokom, gdyż uchodzi to tutaj za dziwactwo, nie uchylaj kapelusza przy powitaniu (wystarczy mrugnięcie lub wykrzyknik «hallo»), trzymaj ręce w kieszeni, nogi na krześle sąsiada, a język na uwierz, gdy przyjdzie ci chętką do wygadania się.

Klep znajomych po ramionach, czasem po brzuchu, z wyjątkiem kobiet. Od tych trzymaj się najpierw zdala. Nie praw paniom komplementów, nie flirtuj, nie całuj rączek, unikaj sam na sam z piękną, bo łatwo będziesz poświadczony o zdróżnieniu zamiary.

Jedz tylko widelcem, użycie noża uchodzi tu za brak wychowania, pij «whisky» z lodem, używaj bez zenady wykalcałki do zębów i drap się po plecach, gdy przyjdzie ci ochota...

mantymkom, choć uznawali wartość i cagność autorki, mieli jej za złe, że starała się wypełnić zbytnią egzaltację u kobiet, a nauczyć je myśleć trzeźwo i rozumieć obowiązki.

Dziecko Starego Miasta — Klementyna urodziła się w kamienicy nr. 59, «Pod Fortuną» — kochała ona namiętnie Warszawę i miała w sobie hart ducha uśmiechniętych warszawskich niewiast. Podczas powstania 1830 r. Klementyna zorganizowała panie polskie, tworząc coś w rodzaju Czerwonego Krzyża, którego członkinie zajmowały się szpitalami, rannymi, wdowami i sierotami po żołnierzach. Po jej wyjeździe do Paryża za mężem, majorem Hofmanem, działalność tę prowadziła dalej generałowa Katarzyna Sowińska, wdowa po bohaterkim obrońcy Woli.

Pomnik Klementynie był dwa razy odrestaurowany: raz przez pierwszą Tow. Opiekę nad Grobami, potem po raz drugi przez wskrzeszone w 1930 r. Tow. Opiekę nad Grobami. Tym razem starannej i donajownej restauracji pomnika dokonał znany artysta-rzeźbiarz polski w Paryżu, Franciszek Black.

M. K.

ŻYCIE KULTURALNE W LONDYNIE I W PARYŻU

Zakończył w Londynie pierwsze półroczne swej działalności Instytut Kultury Polskiej, kierowany przez Michała Pawlikowskiego. W ramach Instytutu zorganiz. 21 wykładow i odczytów dyskusyjnych i jeden wieczór pieśni ludowych w Londynie oraz pięć odczytów w obozach poza Londynem. We wrześniu Instytut wznowi swą działalność odczytem M. Pawlikowskiego na temat «Co to jest naród» i Leopolda Pobję-Kielanowskiego «Teatr Narodowy».

Pożądane byłoby, aby Instytut utworzył w Paryżu swą delegaturę która by urzędowała od czasu do czasu siłami miejscowymi lub sprowadzonymi wieczory kultury polskiej. Istnieje tu przecież odpowiednia sala w Bibliotece Polskiej i jest grono uczonych, skupionych w Towarzystwie Historyczno-Literackim, o którego działalności niestety nie ostatnio nie słyszano. Jednym przejawem kulturalnej ruchliwości Polaków paryskich był zorganizowany przez Syndykat Dziennikarzy cykl «Żywych Dzienników» w Klubie Polsko-Francuskim. Liczna frekwencja świadczyła, że publiczność polska odczuwa potrzebę żywszego kontaktu z twórczością kulturalną polską. Sam Klub urządził także kilka wieczorów, poświęconych najnowszym twórczości polskiej oraz dziełu francuskiemu o obozach koncentracyjnych «Les jours de notre mort».

Częściowo brak polskich wykładów mogłyby zastąpić francuskie prelekcje o literaturze i historii polskiej w Instytucie Katolickim. W ostatnim roku prof. Z. Zaleski wykladał o twórczości Mickiewicza a p. Gałęzowska dała bardzo starannie i inteligentnie opracowany obraz kultury barokowej w Polsce w wieku XV... P. Monfort mówił o historii polskiej w XIX wieku. — Niestety Polacy paryscy nie skorzyli w dostatecznej ilości z okazji odświeżenia swej wiedzy o kulturze i historii polskiej.

Mamy nadzieję, że nowy sezon przyniesie w Paryżu ożywienie działalności odczytowej i wykładowej.

NOWE WYDAWNICTWA

«Myśl Polska» za sierpień (Londyn, 8, Alma Terrace, Allen Street, W. 8.) zawiera m. in. artykuły: E. Rojka: Lekcja Kominformu dla międzynarodówki chłopskiej; Tadeusza Wasilewskiego: Przyczyna bałkańskie; Stefana Loethina: Bolszewizm — potomek duchowy śródotwiecznej Moskwy; Wiktora Trościanki: Oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej w powstaniu warszawskim; Wojciecha Wasułyńskiego: Neopozytywizm; Jerzego Pietrkiewicza: Przeszłość przywrócona do łask. Ponadto interesujące komentarze redakcyjne o sytuacji międzynarodowej i

polskiej. Niektóre z nich jeszcze zacytuujemy.

Stanisław Skrzypek: *The Problem of Eastern Galicia*. London. Str. 93.

Tymon Terlecki: *Polska i Zachód*. Próba symtezy. Londyn. Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Str. 48.

Adam Mickiewicz: *Słowa do emigracji i słowa do Europy*. Wybór publicystyki. Opracował Tymon Terlecki. Str. 133.

O. Józef Warszawski: *T. J. Z mojej teki korespondencyjnej*. Listy o życiu wewnętrznym. Nakładem Duszpasterstwa Z. H. P. Niemcy. Str. 122.

14 Olimpiada w Londynie

Przewaga Stanów Zjednoczonych. Sukces Francji.

Przy pięknej pogodzie i tłumnym udziale publiczności, odbyło się 14-go sierpnia na stadionie w Wembley uroczyste zamknięcie XIV Olimpiady. Ostatni raz zebrał się reprezentanci wszystkich uczestniczących państw na boisku, gdzie przy dźwiękach hymnów narodowych podniesiono na maszty flagi Grecji, Wielkiej Brytanii i następnie Finlandii na znak, że następne XV Igrzyska odbędą się w Helsinkach.

Przechodząc do omówienia Olimpiady trzeba przede wszystkim podkreślić jej niezaprzeczalny sukces sportowy, osiągnięty po latach wyczerpującej wojny i dlatego tym bardziej godny podziwu. Gozję przedstawiała się strona organizacyjna, przy tym kapryśna pogoda nie zawsze sprzyjała zawodnikom, co jednak nie przeszkodziło organizatorom zebrać pół miliona funtów czystego zysku.

Stany Zjednoczone na 1-szym miejscu

Punkcjacja ogólna nie jest, naszym zdaniem, dokładnym miernikiem wartości fizycznych danego narodu, bo nie wszystkie rodzaje sportu dopuszczone do Igrzysk, są uprawiane z jednakowym zamiłowaniem w różnych krajach.

Niektóre z nich, jak jachting, potrzebują odpowiednich warunków albo, jak szermierka, wymagają tradycji i dlatego z reguły są domeną tych państw, które te warunki posiadają. Natomiast lekka atletyka czy pływani są sportem szerokim, ich walor jest nieporównanie większy z punktu widzenia ogólnego niż wioślarstwo czy jazda konna.

W tej właśnie dziedzinie byliśmy świadkami największego tryumfu Stanów Zjednoczonych, które w konkurencjach męskich w pływaniu zdobyły wszystkie złote medale, a w lekkiej atletyce 11 na ogólną liczbę 24.

Następna z kolei Szwecja zabrała 5, Węgry, Włochy, Czechosłowacja, Australia, Jamajka, Argentyna, Finlandia i Belgia po jednym.

Sport, jak z tego widzimy, jest poza odzwierciedleniem tężyny fizycznej danego narodu, może jeszcze w większym stopniu wykładnikiem jego materialnego dobrobytu.

Francja zdobywa 9 złotych medali

Na ogólną ilość 58 państw, biorących udział w Olimpiadzie, 21 zdobyło złote medale, z czego Stany Zjednoczone 33, Szwecja 14, Francja 9.

Z zadowolaniem witamy sukces Francji, która z 9 złotymi medalami uplasowała się na trzecim miejscu w punktacji ogólnej, wyprzedzając znacznie Wielką Brytanię, odczynę nowoczesnych sportów.

Mamy więc w sporcie bezsporną hegemonię Stanów Zjednoczonych, młodzież ich ma najlepsze warunki rozwoju fizycznego, dzięki doskonałej organizacji szkolnictwa i wykwalifikowanemu instruktorom.

Kto wygra w Helsinkach: USA czy ZSRR?

Już dziś świat sportowy z zaciekawieniem myśli o spotkaniu Stanów Zjednoczonych z Rosją sowiecką na przyszłej Olimpiadzie w Helsinkach. Czy powtórzy się pojedynek, jak w 1936 r. w Berlinie między USA i Niemcami? Rosja u siebie kładzie duży nacisk na wychowanie fizyczne, jednak w odróżnieniu od «szurzażynskiego» sportu, sowiecka «fizkultura» jest ściśle związana z przysposobieniem wojskowym.

Dotychczasowe kontakty Rosji z zewnętrznym światem sportowym były bardzo nieliczne i ograniczały się do udziału bardzo dobrej drużyny w mistrzostwach Europy w koszykówce lub do spotkań zwycięskich doskonale moskiewskiej drużyny piłkarskiej «Dynamo» z angielskimi zawodowcami, co miało więcej charakter propagandowy niż sportowy.

Naogół w lekkiej atletyce i w pływaniu wyniki sowieckie poza małymi wyjątkami są galekie od światowych, dlatego też w spotkaniu z amerykańskim sportem, sowiecka fizkultura nie będzie mogła liczyć na sukcesy.

Wiadomości z kraju

PIŁKARZE PRZED UCZONYMI

Brak polskich uczonych na kongresach międzynarodowych

P. Piotr Grzegorzczak porusza w niezawisłej prasie krajowej uderzającą dysproporcję traktowania uczonych i sportowców, jeśli chodzi o wyjazd zagranicę. W ostatnim półroczu (uwzględniając drużynę olimpijską — 73 czynnych zawodników) wyjeżdża z Polski za granicę przynajmniej 250 *zawodników*. Nie wchodzi przytem w rachubę 800 gimnastyków, wystanych w lipcu do Pragi. Dotychczasowe wyniki ich «representacji barw narodowych» są — mizerne. Piłkarze, footballiści, tenisiści polscy nie zajęli dotąd wybitnych miejsc w tabelach wyników sportowych.

A tymczasem na świecie odbywają się turnieje, w których Polska niestety udziału nie bierze lub «barwy polskie» nie są dostatecznie reprezentowane. Tak n. p.

prawie równocześnie z londyńską odbędzie się imponująca «olimpiada» w Amsterdamie dziesiąty światowy, międzynarodowy kongres filozoficzny (od 11 do 18 sierpnia). Zgłoszono nań 19 polskich referatów, płon osiągnięć myślowych najczystszych umysłów, ale warto by ogłosić konkurs: kto zgadnie, ilu na ten kongres naszych uczonych pojedzie? Optymiści wyrażają nadzieję, że najwyższej dwóch.

Na ostatnim kongresie filozoficznym w Rzymie (1946) Polska reprezentował jeden uczyony. Niemców było kilkunastu.

Niedawno odbył się w Szwajcarii międzynarodowy kongres *historiografów nauki*, na którym Polska świeciła pustką, pomimo specjalnych zaproszeń i starań, pomimo że mamy światowej sławy przedstawiciela tej dziedziny, prof. Aleks. Birkenmajera.

Na międzynarodowy kongres *fizyków*, odbyty w Paryżu z okazji 10-lecia śmierci Rutherforda, przybyło 40 uczonych z 16 krajów, *ale z Polski nie przybył nikt*, pomimo że z tym największym współczesnym fizykiem pracowali Polacy i wiele mieli w tej materii do powiedzenia.

Ostatnio odbył się w Paryżu międzynarodowy kongres historyków sztuki, na który z trudem dostało się dwóch polskich uczonych oraz kongres orientalistów, gdzie o ile wiadomo, znowu Polska nie miała przedstawiciela.

Na paryski kongres historyków sztuki przybyło nie dwóch, ale trzech uczonych: prof. Gąsiorowski, prof. Tatarski i dyr. Lorenc. Z tą poprawką wywody p. Grzegorzczaka odpowiadają zupełnie prawdzie. I oczywiście słuszną jest jego końcowa uwaga, że prestiż Polski zagranicą zależy nie od ilości zdobytych bramek, ale od miejsca, jakie zajmą polscy uczeni w wielkim wysięgu naukowców o rozszerzenie granic ludzkiego poznania. Za lat kilka nikt w świecie — poza szczerpłą garstką sportowych fachowców — nie będzie znał nazwiska Kusocińskiego, ale nazwiska Curie-Skłodowskiej, Olszewskiego, Sierpińskiego pozostaną na zawsze zapisane w historii nauk ścisłych.

Wywody p. Grzegorzczaka będą jednak przysłówiowym wołaniem na puszczy. Warszawski reżim wyśła niechętnie uczonych zagranicę, gdyż lęka się ich «niedyskrepcji», a często wątpi i w ich chęć powrotu (z tego powodu zatrzymuje się żony uczonych w kraju...). Zresztą — sukcesu ich wystąpień na kongresach naukowych nie mógłby tak wyzyskać dla swoich interesów, jak efektownego sukcesu sportowców. Tylko, że i te ostatnie sukcesy dają na siebie czekać...

JAK ZGINĘLI MIŁASZEWSCY

W londyńskim katolickim tygodniku «*Życie*» poświęca p. Janina Tokarska serdeczne wspomnienie Stanisławowi i Wandzie Miłaszewskim, którzy zostali przez Niemców w czasie powstania warszawskiego — 10 sierpnia — okrutnie zamordowani: «Znalezione ciała w podwórzu ich domu, pochowane płytko, zaledwie przy-sypane ziemią. W dwu osobnych grobach spoczywały zwłoki z poocinanymi głowami. — Głowa Wandy przy ciele Stanisława, głowa Stanisława przy ciele Wandy: modlili się zawsze o wspólną śmierć.»

St. Miłaszewski i Wanda z Jentysów Miłaszewska byli nie tylko wybitnymi pisarzami, ale niezwykłe dobrymi i uroczymi ludźmi. Szczęśliwi w pożytku małżeńskim, starali się użyć coś z tego szczęścia każdemu, z kim się spotykali. Nie mieli chyba nieprzyjaciół. Oboje głęboko religijni i gorący patriotci, dawali wyraz tym swoim ideałom w książkach, które pozostaną zawsze lekturą zarówno krzepiącą jak i zajmującą. Miłaszewski wszedł do literatury tomikiem liryk «*Gest Wewnętrzny*», później pisał dramaty i kierował teatrem, jego żona wydała bardzo poczytną powieść z życia wsi «*Stare Kąty*», «*Dusza domu*» i «*Na cztery taty*» oraz opis wycieczki kajakowej p. t. «*Czarna Hańcza*». Z tych książek obojga Miłaszewskich jak i z ich życia uczyć się można było prawości charakteru i wysokiego pojmania obowiązku wobec Boga, narodu i bliźnich.

SOWCHOZY W POLSCE

Gdy Zambrowski i Minc wzywają do walki z polskimi zamożnymi chłopami (posiadającymi powyżej 10 hektarów) i wysuwając potrzebę zaopatrzenia małorolnych w ziemię, rodmuchują walkę klasową na wsi, warto stwierdzić, że w posiadaniu państwa znajduje się 2 miliony hektarów ziemi uprawnej, t. j. 10 proc. obszaru użytków rolnych. Ponadto we władaniu armii sowieckiej jest czterech milionów hektarów. Majątki państwowe zatrudniają 200 tys. formal. Cieszą się one przywilejami przy przydziale nawozów sztucznych i traktorów i otrzymują miliony na podniesienie produkcji, która mimo to stoi na niskim poziomie i jest bardzo kosztowną. Z tej to masy 2 milionów hektarów należałoby przydzielić ziemię tym setkom tysięcy karłowatych gospodarstw chłopskich — jest ich 770 tys. poniżej 2 ha — a nie tworzyć z nich sowchozów, stanowiących ostoję komunizmu i zdzierających z chłopów skórę za wynajęcie traktorów do prac w polu (do 4 tys. zł. za zoraenie hektara).

PRENUMERATA

	kwartalna	półroczna
we Francji	120 fr. fr.	240 fr. fr.
w Belgii	24 fr. b.	48 fr. b.
w Szwajcarii	1,80 fr. szw.	3,60 fr. szw.
w W. Brytanii	3 sh.	6 sh.
w Niemczech	3 DM.	6 DM.

OGŁOSZENIA — 100 fr. za wiersz
 Przedstawicielstwo „Placówka” w Niemczech: W. OLSZEWSKI (23) Quakenbrück, Langestr. 37, GERMANY — Brit. Zone.
 Prenumeratę w W. Brytanii należy przysyłać Postal Orderem (kreślonym), płatnym na «Mysł Polska» z zaznaczeniem w liście: Na «Placówkę», pod adresem: Administracja «Mysł Polskiej», 8, Alma Terrace, LONDON W.8.
 Należność za abonament i ogłoszenia we Francji uprasza się przekazywać na konto LA PRESSE POLONAISE, C.C.P. Paris 6640-32.

Życie społeczne emigracji

KOMUNIKAT ZPUW-F

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego we Francji przypomina, iż uchodźcy, pragnący korzystać z należnej opieki prawnej (a w wyjątkowych wypadkach i materialnej) Międzynarodowej Organizacji dla Uchodźców IRO — winni za pośrednictwem swych organizacji lub bezpośrednio — zgłosić się osobiście lub pisemnie do Zjednoczenia, pod adresem: **Union des Refugies Polonais en France**, 54, rue Truffaut, Paris (17e).

Należy zgłosić wszystkich członków rodziny kolejno (na pierwszym miejscu: ojciec, na drugim: matka, następnie dzieci według starszeństwa, a wreszcie: osoby na utrzymaniu) i dla każdej osoby podać:

- 1) imię i nazwisko;
- 2) data i miejsce urodzenia;
- 3) zawód czy zajęcie — przed wojną i obecnie;
- 4) czy reszta rodziny jest we Francji, czy w innym kraju na Zachodzie i w jakim? (np. w Niemczech, w Belgii, Anglii i t. p.).

Spisy te są potrzebne dla zorientowania się w zasięgu i rodzaju potrzeb nasyżych uchodźców, by móc w razie potrzeby występować zbiorowo wobec czynników francuskich i międzynarodowych.

Zarząd ZPUW-F.

PIELGRZYMKĄ DO LORETTE

Dnia 29 sierpnia odbędzie się, staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, doroczna pielgrzymka polska na wzgórze Lorettę, gdzie znajduje się wielki cmentarz wojenny poległych w pierwszej wojnie światowej. Podczas mszy św. polewej, kazanie wygłosi ks. Rektor Kwasyński.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU REZERWISTÓW I B. WOJSKOWYCH

Kola w Nord i Pas de Calais uprasza się o nieurządzenie ani zebrań ani też żadnych imprez w niedzielę **5-go września**, aby mogły wziąć udział w 15-tej rocznicy istnienia Kola Liébertcourt, poświęconej z poświęceniem sztandarowi. — Program tej uroczystości obejmuje m. in. uroczyste nabożeństwo o godz. 10.30 rano w kościele św. Józefa w Oignies, a po południu uroczystość świecka o godz. 4 w sali p. Boehma. Na zakończenie zabawa.

Zarządem wszystkich Kół przypomina się, aby wypełnili jak najwcześniej przesłane im razem z okólnikiem kwestionariusze i przesyłali je pod adresem: 40, rue

Wyspa dobrobytu i spokoju

(List ze Szwajcarii)

Gdy stajemy na granicy szwajcarskiej w Genewie, po odbytej rewizji celnej, zresztą acygiadnej, prosimy grzecznie o nasze «points», czyli kartki żywnościowe. Ale urzędnik uśmiecha się uprzejmie i mówi:

— Nie ma już «points». Wszystko jest wolne.

Rzeczywiście można kupić co kto chce, bez żadnych ograniczeń. Co prawda, jak mnie informują znajomi, w ostatnich czasach wszystko prawie było wolne prócz masła i śmietany. To też Szwajcarzy okazali swoją radość ze zniesienia tego ostatniego ograniczenia na swój sposób. «Przez kilka dni, opowiada mi znajomy doktor genewski, gdzie się tylko przechodziło ulicą w godzinach popołudniowych, słychać było stuk wiatraczków do bicia śmietany we wszystkich domach». A że i cukier jest wolny, więc używać można na ciastki i słodczaki.

Wogóle Szwajcaria wygląda obecnie na kraj obfitości, niczego tam nie brak. Dla nas, przyjeżdżających z Francji, wiele rzeczy wypadła stosunkowo drogo. Jeśli kto zna Szwajcarię, może się urządzić i obfity obiad. A jeżeli ktoś może jeść na stojąco, może obiadować tanio i dobrze w rozmaitych wielkich magazynach, mających swoje bary-restauracje. Filizanka czekolady z mlekiem kosztuje tam od 20 do 30 centymów, kawy od 15 do 25 centymów, herbaty od 25 do 35 centymów. Tanie są jarzyny, droższe nieco owoce, dość drogie mięso. To ostatnie bywa często najdroższym artykułem spożywczym, choć zależy to w znacznej mierze od gan-

tonu. Bo w tej krainie swobody każdy kanton rządzi się, jak mu się podoba. Tani stosunkowo jest cukier, tani ser, mleko, droższe masło i śmietana.

Ponieważ wszyskiego jest obfitość wielka, więc panuje tu *listny szal wysyłania paoczek zagranicę*. Nie mówię już o znajomych i o instytucjach dobroczynnych, ale w każdym prawie większym sklepie widnieje w witrynie lista produktów i cen paczek, które można wysłać zagranicę. Na pierwszym miejscu figuruje wszędzie cukier, rzeczywiście nie drogi, bo z wysyłką kilo cukru szwajcarskiego wypadła do Francji około 150 frs. francuskich najwyżej.

Koniec sezonu, więc wszędzie mnóstwo wprzedaży. Ubrania damskie i męskie, bielizna, pończochy, nawet nylony, drobiazgi wszelkiego rodzaju. Tu jednak nie wszystko opłaci się kupować, bo niektóre ceny są wyższe od paryskich, a gust paryski nieraz wykwintniejszy, mimo kłopotów produkcji powojennej. Gatunek za to jest prawie zawsze w Szwajcarii przedni.

Co uderza każdego przybysza, to *wielka pracowitość Szwajcarów*. Wstają rano, zamkają sklepy, znacznie krócej niż we Francji, nie świętują niedzielaków po niedzielę. Tam, gdzie pracują w sobotę po południu, pracownicy mają wolne rano do południa i godzinę obiadową. Mniej więcej jak dawniej we Francji za czasów wielkiej zamożności francuskiej. I jak dawniej we Francji zawiąza się starannie pakiety, a chleb biały i ładny, owinięty w elegancką, białą bibułę.

Gdy wyjeżdżamy, obawiam się trochę granicy w Bazylei, mającej sławę surowej. Lecz ku mojemu wielkiemu zdumieniu celnik szwajcarski patrzy z politowaniem prawie na moje ubogie manatki i wreszcie mówi łagodnie: «*A ożemu zabraliście tak mało czekolady?*» Trykto 4 tabliczki, a każdy z nas miał prawo do 5. — Co do celnika francuskiego, ten zdaje się

de l'Alcazar — Lille-St-Maurice (Nord). Przypomina się zarządom Kół, aby na zebraniach sierpniowych wybrano delegatów, którzy będą reprezentowali dane Kolo na Walnym Zejeździe Związku, który odbędzie się 19-go września w Douai. Za Zarząd Gł.: **Andrzejowiczak**, sekr. gen.

CUZOZIEMCY W PARYŻU

Na pół miliona cudzoziemców w Paryżu, około 300 tysięcy zamieszkuje stałe stolice Francji. Najwięcej jest Belgów, na drugim miejscu Polacy. Turystów prawie 200 tysięcy.

EMIGRACJA

W brytyjskiej stróje Niemiec znajduje się pod opieką IRO — 194.747 wysiedleńców, w tym 71.477 Polaków. W ciągu czerwca repatriowało się 725 Polaków, a wymigrowało 2.038.

Rekrutacja do Australii ma objąć także dipisów polskich. Jest wymagane, by robotnicy wyrazili zgodę na pracę w przy-jętym zawodzie przynajmniej przez okres 2 lat. Każdy jadący do Australii bez członków rodziny, ma prawo po trzech miesiącach zgłosić członków rodziny, z którymi chce się połączyć. Ochotnicy muszą być zdrowi i dobrze zbudowani.

Zarządem wszystkich Kół przypomina się, aby wypełnili jak najwcześniej przesłane im razem z okólnikiem kwestionariusze i przesyłali je pod adresem: 40, rue

lamentować nad małą ilością moich pro-wiantów. Jestem zdumiona, ale wytłumaczenie tego mam w parę minut później: oto do Bazylei przyjeżdża dziennie około 8.000 osób z Francji po prowianty. W momencie ośa pociąg napelnia tłum podróznych z nadawanymi workami, tezkami etc., bez bagaży. Cóż wobec tego znaczy moje mizerne zakupy? Aż do Mulhouse jedziemy razem. Potem nagłe pociąg pustoszeje, jedziemy prawie sami.

Dr. Marya Kastarska.

Wielki Książę Wasyl Stalin

W «*Dzienniku Polskim*» znajdujemy zabawne informacje o życiu syna Stalina, generała lotnictwa przed ukończonym 30-tym rokiem życia. Młody Wasyl Stalin żyje jak żyli dawniej wielcy książęta rosyjscy, ma 4 samochody, własnego kucharza, przebywa w najlepszych uzdrowiskach. Podczas wojny wyjeżdżał z frontu do Moskwy

«gdzie spędzał czas na wesołych zabawach w kołach filmowych. Zakochał się w męzkiej, aktorce filmowej i zabrał ją na front. Wasyl ma dużą kolekcję «spodbitych serc»: baletnice, aktorki, sekretarki i wiele przepadłowo spotkanych innych dziewcząt. Razu pewnego Wasyl jechał samochodem z gwiazdą baletową. Wóz na drodze zepsuł się. Wasyl, nie wiele myśląc, zatrzymał pierwszy przejeżdżający samochód, w którym jechał pewien wiceminister, polecił mu wysiąść i odjechał z dziewczyną. Innym razem Wasyl był z wizytą u swej przyjaciółki i chciał porozmawiać telefonicznie ze swym znajomym. Telefon był zajęty. Wasyl kazał telefonistce, aby rozmowę rozłączyła. Telefonistka odmówiła. Wasyl oświadczył: «*Czy wiesz z kim mówisz?*» Tu mówi Stalin, jutro będziecie rozstrzelana». Telefonistka dostała dymisję.»

Istnieje już w Rosji nowy car, istnieje butne i niekontrolowane moźnowładztwo komisarzy, generałów, polityków i t. p. Dłaczegożby nie miała nowa Rosja mieć i swoich wielkich książąt?

POLSKI WYNAŁAZCA UŁATWIŁ MONTGOMERY'EMU ZWYCIĘSTWO

Ukazała się ostatnio w przekładzie francuskim książka Donalda Stokesa p. t. «*La guerre de l'intelligence*», z której czytelnik dowiaduje się, jak to w ubiegłej wojnie losy świata w większym niż kiedykolwiek stopniu ważyły się w pracowniach naukowców aniżeli w sztabach walczących armii. W tej «*wojnie mózgow*» nie zabrakło i Polaków.

To właśnie z rąk polskiego wynalazcy Kosa otrzymała armia Montgomery'ego środki do sforsowania zdradliwych pól minowych typu talerzowego i «*sz*», którymi Rommle bezskutecznie usiłował powstrzymać zwycięski pochód 8-mej Armii. Na rozkaz rządu polskiego opuścił Kos okupowaną przez wroga ojczyznę, rozstał

się ze swoją narzeczoną i poprzez Węgry, Jugosławie i Francję dotarł do Anglii. Tutaj pracował w utworzonym przez sztab generalny armii polskiej instytucje badań technicznych. Z narażeniem życia przeprowadził doświadczenia, wreszcie udało mu się w sierpniu 1941 r. skonstruować własnego pomysłu detektorowy wykrywacz min, którego serjyną produkcję można było rozpocząć w końcu 1941 r.

Dzięki owemu «*sweeper'owi*» saperzy Monty'ego unteszkodziliwa!i otdąd bez przeszkód wszystkie niemieckie pola minowe. (r)

GENERALOWIE NIEMIECCY PRZED SĄDEM

W jesieni zasiądą na ławie oskarżonych trzy generalowie niemieccy, odpowiedzialni za zbrodnie popełnione w okresie okupacji w Polsce. Jednym z oskarżonych jest gen. S. S. i policji Stroop, mający na sumieniu likwidację tysięcy żydów warszawskich.

Przed Trybunałem stanie również generał policji Geibel, odpowiedzialny za okrucieństwa stosowane wobec ludności cywilnej w czasie Powstania Warszawskiego i obciążony zarzutem zniszczenia miasta po Powstaniu. Rozpatrzone zostaną także sprawa Sporrenberga, dowódcy S. S. i policji na dystrykt lubelski — Głobocnika. Sporrenberg odpowiada będzie za udział w pacyfikacjach i wysiedleniach ludności polskiej.

DROBNE WIADOMOSCI

Zboże w Polsce sprzedają chłopie spekulantom poniżej cen urzędowych. Tak n. p. Jak stwierdza radio Warszawa (6.8.), cenę na żyto ustalono na 2.000 do 2.100 zł., podczas gdy chłopie sprzedają po 1.700 zł. Spółdzielnie otrzymały kredyt 1,5 miliona na skup zboża z poleceniem, by nie nabywały go od spekulantów.

W 22-gą rocznicę śmierci Jana Kaspro-wicza poświęcono przy jego grobowcu na Harendzie pod Zakopanem kamień węgielny pod modernizowy kościółek, który tam zostanie przeniesiony z Zakrzowa.

75 kościołów na 100 zniszczonych odbudowano już na Śląsku.
 14.600 samochodów ma obecnie Warszawa, w tym 983 taksówki. W Polsce kursuje 60.000 samochodów.
 Ludwik Soliski, Hezycy 90 lat, poddał się operacji, która się udała. Wielki aktor przychodzi do zdrowia.

ODPOWIEDZI REDAKCJI
P. B. Sz., Fresnes. — Wiersz zdradza szczyry sentyment i pewne opowanie formy. Prosimy nam coś nadesłać od czasu do czasu.
Pikler, La Mure. — Umieścimy. Prosimy o stały kontakt.

Ogłoszenia w „Placówce”
 o d n o s z q
 dobry skutek!

PRZEGLĄD POLSKI
Miesięcznik polityczny, gospodarczy, naukowy i kulturalny.
 Adres Redakcji: 104, Holland Road, LONDON W.14. — Tel. PARK 64-19

Do nabycia w Administracji «Placówki» w cenie frs. 80.— za numer wraz z przesyłką pocztową.

MYŚL POLSKA
 założona w 1941 r. w Londynie, ukazuje się raz w miesiącu.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
 8 Alma Terrace, Allen Street, LONDON, W.8. — Tel. WESTERN 1797.

Do nabycia w administracji «Placówki» Cena 50.— frs. wraz z przesyłką pocztową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Placówkę”!

Każdą książkę polską
 nabyć można w najlepiej zaopatrzonej księgarni
„LIBELLA”
 SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
 12, rue St. Louis en l'île, 12 PARIS — (IVe)
 Métro: Sully-Morland.

KATALOGI BEZPŁATNE NA ŻĄDANIE

J. LECHNO
W SŁUŻBIE NARODOWI
 Broszura polityczno-informacyjna
 TREŚĆ: Każdy Polak na emigracji może służyć sprawie polskiej; Rzeczywisty układ polityczny Polski; Program wszechpolski w życiu trzech pokoleń; O samodzielną politykę polską w drugiej wojnie światowej; Droga do odbudowania niepodległości; Przebudowa społeczeństwa; Człowiek.

Do nabycia w administracji «Placówki» Cena frs. 50.— za egzemplarz wraz z przesyłką pocztową.

Directeur de la publication: **J. BARANIECKI.**
 Rédacteur en chef: **J. MATYASIK.**
 Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant PARIS (20e)